

Konstatacją wymagającą szczególnej uwagi i zastanowienia jest również fakt, że lepsze poznanie rzeczywistości, dostrzeżenie złożoności i różnorodności wewnętrznych postaw i wartości drugiego narodu, nie decydowało o modyfikacji i zmianach ukształtowanych stereotypów.

W bardzo żywej i wielowątkowej dyskusji podkreślano ogromny, godny najwyższego uznania wysiłek badawczy prof. W. Wrzezińskiego. Wiele uwagi poświęcono założeniom metodologicznym i warsztatowym. Dyskutanci podkreślali wyłącznie historyczny charakter badań, trafny, chociaż — zdaniem niektórych — nie wyczerpujący dobór źródeł (szczególnie pośrednich). Zastanawiali się jaki wpływ ma stereotyp na kształtowanie polityki oraz czy istnieją możliwości oddziaływania wyników takich badań na usunięcie z pamięci społecznej utrwalonych a nieprawdziwych cech negatywnych innej społeczności (w tym przypadku Niemców) i na kształtowanie nowych stosunków między obu narodami.

Niezmiernie ciekawe były dywagacje na temat tytułu książki i możliwości jego interpretacji. Podnoszono też ogromną przydatność i wymowę zamieszczonego w książce indeksu przywar i zalet Niemców w oczach Polaków.

Z uznaniem wypowiedziano się o szacie graficznej, chociaż sama okładka (wielki „niemiecki” kocur z małą „polską” myszką) może budzić kontrowersje i wywoływać skojarzenia odbiegające od głównego przesłania książki.

To niezwykle ciekawe i potrzebne spotkanie dobrze wpisało się w szeroko zakrojoną dyskusję nad metodami badania stereotypu Niemca w dawnej Polsce, nad wyjaśnieniem miejsca Niemców w świadomości Polaków i zachodzącymi zmianami w postrzeganiu zachodnich sąsiadów.

Hanka Dmochowska

Poniżej zamieszczamy wypowiedzi niektórych dyskutantów

Anna Wolff-Powęska

Odporność stereotypu na działanie czasu stanowi cechą organicznie związaną z jego naturą. Tak więc, chociaż praca prof. Wrzezińskiego dotyczy obrazu Niemców w świadomości historycznej Polaków w okresie od 1795 do 1939, warto zwrócić uwagę na zdumiewającą trwałość niektórych schematów myślenia w świetle dzisiejszych doświadczeń.

Zjednoczenie Niemiec stanowiło najbardziej wiarygodny test postaw Polaków wobec zachodniego sąsiada. Demokratyczny przełom w Polsce stworzył jednocześnie warunki, które pozwoliły na nieskrępowane zaprezentowanie własnych przekonań. Okazało się wówczas, w warunkach prawdy i wolności, że nagromadzone przez dwa stulecia uprzedzenia i lęki funkcjonują ciągle jeszcze w niemal nie zmienionej postaci. Mimo sporego wysiłku środowisk inteligenckich z RFN i Polski, które od 1970 r. sukcesywnie podejmowały działania na rzecz zbliżenia Polaków i Niemców stan świadomości i wiedzy o sobie obu narodów jest niezadowolający.

W przededniu zjednoczenia Polacy, zresztą obok Duńczyków, należeli do tych społeczeństw, które wyrażały największe obawy wobec narodu niemieckiego. W kilka miesięcy później rozpad imperium radzieckiego wprowadził określone korekty do obrazu Niemców w świadomości Polaków. Wzrost zagrożenia w związku z niepewną sytuacją za wschodnią granicą Polski wpłynął na relatywizację postrzega-

nia niebezpieczeństwa niemieckiego. Nie oznaczało to bynajmniej, iż Polacy z dnia na dzień przestali się bać Niemców. Nastąpiło przede wszystkim pragmatyczne dopasowanie się naszego społeczeństwa do nowych warunków. Do świadomości społecznej dotarła również prawda, iż wobec narastającego chaosu na Wschodzie Niemcy pozostają naszym największym partnerem gospodarczym. Nie bez znaczenia był również fakt, iż są oni państwem konsekwentnie deklarującym rolę pośrednika w naszych staraniach o włączenie Polski do Wspólnoty Europejskiej.

Wspominam o tym głównie po to, by uświadomić potrzebę kontynuacji badań podjętych przez profesora Wrzesińskiego. Nie rozumiemy do końca mechanizmów tworzenia się stereotypów, ich żywotności, kontekstu społecznego, nade wszystko zaś konsekwencji, jeśli nie spojrzymy na proces ewolucji obrazu Niemca w naszej myśli politycznej z perspektywy dnia dzisiejszego. Autor książki był o tyle w trudnej sytuacji, że okres historyczny, będący przedmiotem jego zainteresowań był ubogi w techniki badawcze. Brakowało badań empirycznych, wiedzy na temat zachowań społecznych, reakcji zbiorowych, instrumentów badań z zakresu psychologii społecznej itp.

Dzisiaj badacz stereotypu stoi przed szansą wykorzystania efektów badań bardzo wielu dyscyplin naukowych, interesujących się tym problemem. Dopiero interdyscyplinarne badania z wykorzystaniem różnych technik i metod mogą zaowocować pracą, która ukaże ewolucję polskich postaw wobec Niemców na przestrzeni całego XX w. Należy tylko życzyć sobie, aby badacze, zainteresowani tym zagadnieniem, zechcieli podjąć ten trud.

Hubert Orłowski

Publikacje, które ukazały się niedawno, a mam na myśli przede wszystkim monografię Wojciecha Wrzesińskiego, tom studiów *Wokół stereotypów Polaków i Niemców* pod jego redakcją, czy wreszcie tomy *Polacy i Niemcy. Z badań nad kształtowaniem heterostereotypów etnicznych* pod redakcją Kazimierza Wajdy oraz tom szkiców *Mity i stereotypy w dziejach Polski* pod redakcją Janusza Tazbira, traktują tyleż samo o postrzeganiu naszych sąsiadów, co i o „złudzeniach, które pozwalają żyć”.

Lektura monografii *Sąsiad. Czy wróg?* dostarcza koronnego argumentu na rzecz pryzmatycznego charakteru określonego syndromu stereotypowych cech narodowych. W zależności od (narodowego) punktu spojrzenia cechy te nabierają albo kolorytu przywar, albo zalet. Wiąże się z tym również różna ocena cech niemieckich w zależności od tego, czy „Niemiec” jest rozpatrywany jako taki, czy też w opozycji Niemiec — Polak.

W tej ostatniej sytuacji cechy, uznawane jako neutralne czy nawet korzystne, nabierają charakteru zdecydowanie nagannego. W pierwszym przypadku takie cechy jak porządek, pracowitość, oszczędność, prostoduszność, solidność i działanie celowe i racjonalne oraz duma narodowa postrzegane bywają życzliwie jako cechy godne naśladowania, w drugim — jako przywary, a więc jako ślepa dyscyplina, karność i dryl, nieludzkie skąpstwo, prostactwo, brak fantazji i tępota, czy wreszcie arogancja i buta.

Czytając omawianą książkę nietrudno o reakcję całkiem przeciwną do tej, jaką zademonstrował Heinrich Heine w 1822 r. po pobycie w Poznaniu i Wielkopolsce. Napisał był wtedy w korespondencji do Berlina: „Polska leży między

Rosją a Francją. Niemiec, położonych przed Francją, nie brali Polacy pod uwagę, ponieważ znaczna część Polaków niesłusznie uważała Niemcy za rozległe bagno, które należy szybko przeskoczyć, by dostać się do błogosławionej krainy, gdzie fabrykuje się najwytworniejsze maniery i pomady". Otóż polskie zainteresowanie „Niemcem” było podporządkowane rygorom „interesownego”, stereotypowego postrzegania, o którym Janusz Tazbir powiada:

„Stereotyp ma przed sobą przyszłość również z uwagi na wygodę, jaką stwarza. Stanowi bowiem niejako 'wiedzę w pigułce' (...), rzecz dość istotna w epoce, w której ludzie mają niewiele czasu i jakże chętnie korzystają ze skrótów. Schlebia naszemu lenistwu (...).”

Lektura monografii potwierdza refleksję warszawskiego historyka. W ocenie polskich obrazów Niemca na przestrzeni wieków, zwłaszcza zaś od czasu rozbiorów, nietrudno wyłuskać orientującą regułę poznawczą. Spojrzenie Fryderyka Skarbka oraz pozytywistów, zwłaszcza zaś Bolesława Prusa, będzie szczególnym wyjątkiem. To tylko autor *Placówki* mógł być wskazywać w swych *Kronikach tygodniowych* (1907) na stereotyp Niemca jako antytezę negatywnego autostereotypu Polaka:

„Bo tylko rozważmy, jaka istnieje różnica między umysłowością średnio ukształconego Niemca i Polaka? Niemiec wprawdzie zajmuje się poezją, teatrem i innymi sztukami pięknymi, ale nie przeważnie (...). Przeważnie interesuje go chemia, elektrotechnika, budowa lokomotyw, dróg żelaznych i okrętów, geografia i statystyka, języki nowożytnie, ekonomia społeczna, handel i wszelkiego rodzaju rachunki (...). A co lubi Polak? Poezję, powieść, teatr, coś co nazywa historią, no i wszelkiego rodzaju rozrywki (...). Doszliśmy już do tego upadku, że nie tylko w dziedzinie sztuki, ale w filozofii, socjologii, w polityce, ba (...) w naukach przyrodniczych cytujemy, jako najwyższą powagę, zdania poetów”.

Zademonstrowany przez Wojciecha Wrzesińskiego materiał potwierdza przyrmatyczny charakter znakomitej większości polskich „obrazów Niemca”.

„Przywary Niemców — stwierdza w zakończeniu — najczęściej wiązano z konsekwencjami polityki realizowanej przez władców i warstwy panujące, z nimi łączono wykształcenie się postaw i tendencji odpowiadających polityce ekspansji (...)”.

Historycznie mniej wyrobionemu czytelnikowi jednakże sam sposób prezentacji nader różnorodnego materiału dowodowego lektury z pewnością nie ułatwi. Autor przestrzega wprawdzie przed pułapką osi przyrmatycznego przy- i podporządkowania dowodów, ale natłok źródeł skutecznie zagłusza ten orientujący wątek. Ogrom przywoływanych tekstów, głównie doraźnie publicystycznych, powstałych pod ciśnieniem chwili historycznej (rozbiorów, postawy parlamentu frankfurckiego w 1848 r., polityki kanclerza Bismarcka, działań *Hakaty*, zabiegów Rzeszy wilhelmińskiej wobec polskich dążeń niepodległościowych, niemieckich sukcesów w Locarno itd.), utrudnia odczucie sądów doraźnych, powstałych dla określonej potrzeby, od trwałego widzenia stereotypowego.

Druga trudność percepcyjna monografii *Sąsiad. Czy wróg?* bierze się z mało wyrazistego zróżnicowania ciężaru gatunkowego samych dowodów. Autorami znaczących obszarów „obrazu Niemca” są znani polscy intelektualiści; już sam kontekst przywołań historyozoficznych nadaje zatem tym niechby nawet incydentalnym wypowiedziom bardziej ważącą wymowę. A ciąg nazwisk wzbudza przecież szacunek: Fryderyk Skarbek, Maurycy Mochnacki, Joachim Lelewel, Aleksander Świętochowski, Józef Szujski, Aleksander Brückner, Ludwik Krzywicki... Zgo-

ią odmiennym natomiast dowodem są felietony i programowe teksty publicystyczne, zamieszczane w prowincjonalnych gazetach czy drukach ulotnych. No i przysłowia, powiedzenia, podania, o trwałej żywotności. Cała ta olbrzymia miazga oczekuje na przyporządkowanie poetologiczne, poznawcze.

Wojciech Wrzeński zdaje sobie oczywiście sprawę z tej kłopotliwej sytuacji. Dostrzegam to może choćby w samym, raczej nieszczęśliwym sformułowaniu tytułu, z którego autor tłumaczy się we wnioskach. Przypomnę wszakże, iż nawet wielki Fryderyk Schiller miał swego doradcę w kwestii tytułów! (Ten zaproponował mu zastąpienie tytułu *Luise Millerin* bardziej nośnym i trafnym, mianowicie *Intryga i miłość*). Proponuję zatem i ja w miejsce tytułu *Sąsiad. Czy wróg?* tytuł dla tego dzieła chyba jednak bardziej adekwatny: „Niemiec. Czyli sąsiad. Czyli wróg”.

Marek Maciejewski

Przychylając się do wyrażonych w dyskusji pozytywnych opinii o książce W. Wrzeńskiego zwracam się do autora z prośbą o przedstawienie krótkiej charakterystyki stereotypu Niemca w Polsce przed 1795 r. Czy był on zasadniczo odmienny od „obrazu” Niemca, który ukształtował się wśród Polaków już po utracie przez Rzeczpospolitą suwerenności w wyniku rozbiorów, czy też można się w nim dopatrywać pewnej ciągłości naszych wyobrażeń i opinii o zachodnim sąsiedzie Polski? Do postawienia tych pytań skłoniła mnie treść świeżo wydanej książki Franciszka Antoniego Marka *Nieznane sąsiedztwo. O polsko-niemieckich zbliżeniach kulturowych na przestrzeni dziejów* (Opole 1992), częściowo pokrewnej tematycznie monografii W. Wrzeńskiego, a szczególnie następująca opinia F. A. Marka:

„Faktycznie większe zainteresowanie Niemcami w Polsce wystąpiło dopiero w okresie reformacji i wyraziło się wzrostem napływu polskiej młodzieży do uniwersytetów niemieckich. Wyrósł wprawdzie wówczas wspaniały ośrodek koegzystencji i promieniowania na Europę obydwu kultur — polskiej i niemieckiej — w Królewcu, ale w perspektywie naszego tysiącletniego sąsiedztwa był to epizod przelotny, który trwałych kontaktów jeszcze nie zapoczątkował. Nadal Polacy, udający się chętnie i licznie do Francji, traktowali Niemcy jak groźną pustynię, którą należało jak najszybciej przebrnąć i opuścić z uczuciem ulgi” (s. 20).

Z wyrażonych przez tego autora poglądów wynika bowiem, że wykształceni i obcy w świecie Polacy w XVI-XVII w. gorzej oceniali Niemców niż przynajmniej niektórzy nasi zachodni sąsiedzi Polaków w tym okresie, zwłaszcza zaś podczas odsieczy wiedeńskiej (1683), gdy w Polsce upatrywano ratunku przed tureckim najeźdźcą. W XVII w. Rzeczpospolita nie stanowiła dla Niemców tere- nu potencjalnych podbojów i łupów, lecz państwo wewnętrznego pokoju mogące uchodzić za wzór dla innych narodów.

Tadeusz Seweryn Wróblewski

Czytelnika książki W. Wrzeńskiego może uderzać fakt, iż jej szata ikonograficzna składa się przede wszystkim z reprodukcji rozmaitych karykatur odnoszących się do różnych aspektów stosunków polsko-niemieckich, a także przedstawiających wizerunek Niemca w sposób tendencyjny i narzucający prawie wyłącznie negatywne widzenie Niemiec i Niemców. Na pierwszy rzut oka może to

sugerować, iż autor zajął się głównie stereotypem Niemca w karykaturze polskiej, co nie byłoby bynajmniej zawężeniem problemu. Karykatura polityczna może przecież dostarczać znacznego materiału służącego kształtowaniu postaw i opinii wobec różnych narodów i społeczeństw. Świadczą o tym liczne studia, których autorami są historycy, historycy kultury i sztuki, socjologowie, politolodzy itd. Niemniej szata ikonograficzna omawianej monografii może spełniać rolę swoiście dezinformującą. Dowodem na to jest stwierdzenie usłyszane w jednej z księgarni poznańskich, w której osoba zainteresowana książką wyraziła przypuszczenie, iż jest to prawdopodobnie studium na temat Niemców w karykaturze polskiej. A przecież praca W. Wrzesińskiego obejmuje tak ogromny obszar różnych zjawisk kulturalnych i duchowych, że wniosek, iż jest to studium analizujące polskie karykatury polityczne byłby oczywistym uproszczeniem. W krótkiej wypowiedzi trudno podejmować kwestię, w jaki sposób wątek niemiecki znalazł odbicie w polskiej literaturze pięknej i w jakim stopniu kształtował on stereotyp Niemca. Problem ten doczekał się wielu naukowych opracowań. Dotyczy również sfery działań kulturalno-artystycznych, która jest najbardziej aktywnym i efektywnym środkiem kształtowania wizerunku i stereotypu różnych narodów, w tym również Niemców.

Autor omawianej monografii stwierdził we wstępie do dyskusji, że próbował także analizować pod tym kątem widzenia malarstwo polskie. Jednak było to zadanie trudne, a zasób materiałów bardzo wąski. Można bowiem uwzględnić jedynie polskie malarstwo historyczne (także w skromnym wymiarze), chociaż bardzo rzadkie są przypadki pojawiania się w polskim malarstwie XIX i XX w. tematyki niemieckiej, nawet u polskich artystów wywodzących się z niemieckich szkół malarskich (np. szkoły monachijskiej). Ich wpływ na malarzy polskich był niejako wtórny i trudno mówić o występowaniu w ich twórczości problematyki niemieckiej, a tym bardziej o kształtowaniu stereotypu Niemca.

Wracając do karykatury jako jednego ze sposobów kształtowania stereotypów narodowych, należałoby podkreślić jej „produktywność” i efektywność z uwagi na popularność i atrakcyjność dla odbiorcy. Element ośmieszania, złośliwego wyolbrzymiania niektórych cech narodowych przemawia szczególnie silnie do adresata karykatury, jest przezeń bardzo łatwo przyswajalny i służy dalszym uogólnieniom dotyczącym charakteru narodowego, mentalności, a nawet cech fizycznych członków społeczeństwa będącego przedmiotem karykatury. Uwagi te odnoszą się m.in. do urabiania określonych opinii i stereotypów przez literaturę dziecięcą o silnie eksponowanych wątkach humorystycznych i elementach karykatury. O tym, że nie należy bagatelizować tego typu literatury, filmów, audycji telewizyjnych świadczyć może dyskusja toczona w Niemczech w latach siedemdziesiątych dotycząca serii francuskich filmów animowanych i wywodzących się z nich komiksów, niezwykle popularnych w Europie Zachodniej, przedstawiających przygody tytułowego ich bohatera — Asterixa. W dyskusji brali udział naukowcy i publicyści, którzy wypowiadali się na temat kształtowania przez owe filmy i komiksy negatywnych opinii i stereotypów dotyczących przede wszystkim Niemców, ale i innych narodów europejskich oraz swoistej gloryfikacji na ich tle Francuzów. W dyskusji używano m.in. argumentów, iż podobne treści przyczynić się mogą do dyskredytowania idei europejskiej (*sic!*). Można by uznać, że ryzykowne byłoby roztrząsanie podobnych kwestii w analizach dotyczących kształtowania się stereotypów narodowych. Niemniej, jak o tym była mowa, w Niemczech, a także we Francji traktowano je ze wszelkich miar poważnie i stały się one przedmiotem naukowych dywagacji. W dyskusji nad różnymi sposobami urabiania stereotypu Niemca w Polsce w XIX i XX w. należałoby się chyba zasta-

nowić czy i jak dalece poszerzyć krąg analizowanych dziedzin kultury, np. o literaturę dziecięcą, a tym bardziej młodzieżową (choćby niektóre utwory Konopnickiej, Przyborskiego i in.). Może to być niemniej ważny, a wdzięczniejszy przedmiot analizy historycznej i społeczno-psychologicznej dotyczącej kształtowania w Polsce stereotypu Niemca niż inne, bardziej „dostojne” dziedziny działalności kulturalnej i duchowej.

PRZYWÓDCY MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ W POLSCE W ŚWIETLE BADAŃ SOCJOLOGICZNYCH

W dniu 23 października 1992 r. odbyła się w Instytucie Zachodnim konferencja pt. „Przywódcy mniejszości niemieckiej w Polsce w świetle badań socjologicznych”. Było to już czwarte spotkanie zorganizowane przez Niezależny Ogólnopolski Zespół Socjologów do spraw Ludności Rodzimej. Wcześniejsze konferencje zorganizowane przez zespół lub współorganizowane to: „Słazacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy — problemy identyfikacji narodowej i regionalnej” (Poznań 7-8 XII 89), „Zjednoczenie Niemiec szanse czy zagrożenie” (Poznań 22-23 XI 90), „Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad ludnością rodzimą” (Olsztyn 23-25 V 91), „Mniejszość niemiecka w Polsce — jej miejsce i rola w realizacji dobrośędzich stosunków między Polską a Niemcami” (Poznań 11 XII 91).

Głównymi prelegentami byli: dr Zbigniew Kurcz (Wrocław), dr Bożena Domagała (Olsztyn), dr Joachim Rogall (Moguncja), dr hab. Andrzej Sakson (Poznań). Gośćmi konferencji byli przedstawiciele ośrodków naukowych z Krakowa, Opol, Gdańska i Poznania.

Po przywitaniu uczestników przez przewodniczącego konferencji A. Saksona, który w kilku słowach przedstawił charakter prac wyżej wspomnianego zespołu socjologów głos zabrał Z. Kurcz. Przedstawił on referat pt. „Przywódcy mniejszości na Śląsku o swojej zbiorowości”. Wystąpienie to było prezentacją wyników ankiety przeprowadzonej wśród przywódców mniejszości niemieckiej na Śląsku. Badaniami objęto elity z województw: bielsko-bialskiego, katowickiego, opolskiego, wrocławskiego, wałbrzyskiego, jeleniogórskiego. Głównym celem referatu było przedstawienie stosunku mniejszości niemieckiej do obecnej rzeczywistości, jej obaw i oczekiwań ze strony władz polskich i niemieckich. Z badań wynikało, że mniejszość niemiecka ze Śląska koncentruje głównie uwagę wokół spraw bieżących. Od strony polskiej oczekuje pomocy w sprawach socjalnych, w nauczaniu języka niemieckiego, prawnych i organizacyjnych, a także gospodarczych. Podobne oczekiwania kierowane są do władz niemieckich, głównie chodzi o pomoc w sprawie znalezienia pracy na terenie Niemiec. Zdaniem 45% ankietowanych mniejszość niemiecka obawia się nieprzychylnego stosunku do niej polskich partii politycznych. Zagadnienia polityczne wykraczające poza region są na ogół mniej znane i nie wywołują większego zainteresowania.

Sprawa oczekiwań i obaw ludności niemieckiej była poruszana również w referacie Bożeny Domagały pt. „Socjologiczna charakterystyka liderów mniejszości niemieckiej na Warmii i Mazurach”. Przedstawiono w nim wyniki badań przeprowadzonych na podstawie wywiadów z przywódcami czterech organizacji skupiających ludność niemiecką, głównie z województwa olsztyńskiego. Liczebność tych organizacji jest trudna do ustalenia ze względu na fakt wpisywania się osób do kilku jednocześnie. Ankietowani liderzy stwierdzali, że do głównych potrzeb

zaliczają poprawę warunków materialnych życia, takich jak: pomoc osobom najbardziej niefortunnie, umożliwienie wyjazdów do Niemiec w celach zarobkowych, zorganizowanie stałych miejsc spotkań dla członków organizacji. Ponadto podkreślali, że nie interesują ich sprawy tzw. wielkiej polityki, a główne wysiłki koncentrują wokół problemów najbliższego środowiska. Za najpilniejszy problem uznają naukę języka niemieckiego (większość ze zrzeszonych nie zna tego języka). Dlatego nacisk kładą na organizowanie kursów językowych.

W referacie A. Saksona pt. „Społeczne uwarunkowania działalności przywódców niemieckiej mniejszości narodowej w Wielkopolsce” poruszono również problem braku znajomości języka niemieckiego. Jak wynika z wypowiedzi jednego z liderów mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce ok. 80% członków koła nie zna tego języka. Referent zwrócił również uwagę, podobnie jak jego przedmówcy, na lęk przed społecznością polską oraz poczucie niechęci Polaków wobec Niemców. Świadczy o tym m.in. fakt, że tablica informacyjna siedziby towarzystwa wywieszana jest tylko w dniu posiedzeń, aby nie wywoływać złych emocji, Referent podkreślił również, że Niemcy w Wielkopolsce nie wykazują zainteresowania „wielką polityką”.

Wystąpienie J. Rogalli pt. „Rola i oddziaływanie reprezentantów ludności rodzimej na Śląsku i Mazurach” ukazało wyniki badań historycznych. Mówca scharakteryzował trudne położenie ludności rodzimej, szczególnie jej przywódców, w okresie międzywojennym, kiedy tereny Śląska i Mazur wchodziły w skład III Rzeszy. Owcześnie władze prowadziły politykę kierując się zasadą — wszystko co nie jest czysto niemieckie podlega restrykcjom. To sprawiało — zdaniem referenta — że część elit ludności rodzimej, nie widząc możliwości utrzymania swojej tożsamości kulturowej w państwie niemieckim, optowała w 1945 r. za Polską w nadziei, że w kraju tym będą mogli rozwijać swą kulturę. Władze polskie po wojnie uznały, że autochtoni to wyłącznie Polacy, co było — zdaniem J. Rogalli — wyrazem potraktowania ich w kategoriach politycznych i ponownie znaleźli się w trudnym położeniu. Dodatkowo sytuację autochtonów pogarszała akcja repolonizacyjna prowadzona w wielu przypadkach bez poszanowania kultury rodzimej. Konkluzją referatu jest stwierdzenie, że ludność rodzima jest społecznością skupiającą w sobie zarówno elementy polskie, jak i niemieckie.

Dyskusja jaka wywiązywała się po każdym wystąpieniu potwierdzała duże zainteresowanie badaczy tą problematyką i konieczność prowadzenia dalszych badań.

Grzegorz Adamczyk

MNIEJSZOŚCI NARODOWE I RELIGIJNE W POKOMUNISTYCZNEJ EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

We wrześniu 1991 r. powołany został do życia przez grono pracowników naukowych UMCS i KUL Instytut Europy Środkowo-Wschodniej. Jest to placówka oparta na formule prawnej odnoszącej się do stowarzyszeń. Została sądownie zarejestrowana jako Towarzystwo Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej. Swoją uwagę skupia ona na takich dziedzinach, jak historia, prawo, politologia, ekonomia, ekologia oraz w pewnym zakresie nauki teologiczno-filozoficzne.

W 1992 r. Instytut zorganizował dwie duże konferencje międzynarodowe: w czerwcu, przy współudziale uniwersytetu z Lille nt.: „Historycy wobec proble-